

Przekrzywiona Gwiazda

Ci, którzy kochają noc, są głupcami. Noc jest zimna. Noc jest straszna. Noc jest początkiem końca.

I noc dzisiaj będzie dla mnie końcem.

Czubek buta obok krzaczka. Nie... Nie, to tylko perspektywa. Tam nie ma buta. Tam jest drugi krzaczek. Zaraz tam będziesz.

Widziałeś te krzaki, te drzewka. I to nie raz. Ale nie z góry, jak teraz. Widziałeś je z boku, stałeś obok nich. Szybszy oddech. Jakiś dziwny ucisk w piersi. Nie mogę. No nie mogę.

Zamknął oczy i wziął głęboki oddech. Drugi. Trzeci. To zawsze pomagało. Teraz nie pomaga. Dziwne. Spojrzał w górę.

Niebo. Gwiazdy. Księżyc. Przełknięcie śliny przyszło mu zadziwiająco trudno. Zawsze go zastanawiały te nierówności, jakie widział na powierzchni Księżycy, gdy patrzył przez okno w nocy. Chyba chodził kiedyś po nich Neil Armstrong. Szkoda, że on je widzi ostatni raz. A gwiazd... Ile gwiazd... Takie ciepło... A jemu było zimno. Zimno mi. Mrugnął. A Jemu jest tam tak ciepło. Nienawidzę Go.

I niebo... Takie ciemne... Takie spokojne... To wszystko stworzył On. I po co? Po co? Po co?!

Po co to stworzyłeś?! Dla mnie?! Dla mnie nie ma nieba. Nie ma gwiazd, nie ma Księżycy.

Obracająca głową postać na krawędzi dachu dziesięciopiętrowego bloku.

... Nie ma chmur, nie ma drzew... Nie ma deszczu, nie ma ciepła, nie ma powietrza, nie ma... nie ma...

...Miłości...

Postać przestaje odwracać głowę. Spuszcza ją w dół. Za krawędź.

... Dla mnie... Dla mnie jest krzaczek. Dwa krzaczki. I zimno.

Wiatr. Poczuł wiatr, lodowaty, kleisty, wiejący zza pleców. Zadrżał.

Dlaczego on tu stoi?

Dlaczego ja tu stoję?

Nie powinno go tu być. Powinien spać. W łóżku. W domu. Być szczęśliwy. Nie... Nie stać tu. Więc dlaczego tu jest?

Dlaczego?

Bo...

Bo... Bo... Jest...

Bo jestem gwiazdą. Przekrzywioną gwiazdą. Zniszczoną przez rodzinę, którą kiedyś kochała.

Ludzie mówią, że wszystko wynosi się z domu. I on wyniósł to wszystko. Chaos. Zniszczenie. Cierpienie. Krzyki. I zadławienie.

I śmierć.

Wiecie, kiedy dziecko kocha matkę? Kiedy patrząc na nią, chce ją przytulić. A wiecie, kiedy nie kocha? Kiedy patrząc na nią, chce jej zmiażdżyć gardło.

To gardło wydawało głos donośniejszy i straszniejszy od wyroków śmierci, od rozkazów dowódców wojennych, od słów wielkich dyktatorów. Bo ten głos był skierowany do krwi z jego krwi, do kości z jego kości. Po prostu do...

Dziecka.

Głos niszczył je. Przepalał. Rozrywał.

A ojciec stał i się patrzył. Bezradność.

I tak oto stali jego rodzice, dwie przeciwstawne siły, ciągnące go do siebie.

Zdobywaj wiedzę, bo wyrośniesz na kogoś takiego jak mamusia.
Twój ojciec zmarnował sobie życie. Nie idź w jego ślady.
I walka dwóch przeciwieństw w jego głowie. Która ostatecznie zaprowadziła go...

...Na dach nad krzaczkami.
Bo... Bo... Jest...

Bo jestem gwiazdą. Przekrzywioną gwiazdą. Zniszczoną przez lud, za który gasła dzień za dniem.
Inni ludzie powiadają, że gdy poświęcasz się dla kogoś, odnosisz zwycięstwo nad sobą. Ale zwycięstwo nad sobą nie pomoże ci dostać pieniędzy na następny dzień, lepszych ocen, albo drugiej osoby, której mógłbyś zawierzyć życie. Przyniesie ci za to często pogardę ze strony rówieśników, pewien rodzaj iluzji, że jesteś słabym człowiekiem. Spowoduje to zmianę w twojej psychice, przez którą staniesz się osobą uległą, chociaż wciąż wierzącą, że robi dobrze. Ostatecznie, wytworzy owo szczytne poświęcenie dla innych taką wrogą atmosferę ludzi wokół ciebie, którym pomagasz, ale którzy tobie nigdy się nie odwdzięczą.
Więc słyszysz ich śmiechy, pretensje. Widzisz ich twarze i czujesz to, co ci zrobili. Pamiętasz ich pogardę. Smakujesz ich zwycięstwa.
A ponad wszystko przeżywasz Ją i tylko Ją, światło w ciemnościach, wszystkich wśród nikogo, nadzieję w beznadziei.
I cierpisz stratę ich wszystkich.
Tęsknię za Nią. Brak mi Jej.
Który cię zaprowadził...

...Na dach pod nocnym niebem.
Bo... Bo... Jest...

Bo jestem gwiazdą. Przekrzywioną gwiazdą. Zniszczoną przez Tego, który Oszukał Wszystkich.
Jeszcze inni ludzie utrzymują, że w Boga trzeba bezgranicznie wierzyć, i że ta wiara, jeżeli jest wystarczająco silna, potrafi zdziałać cuda.
To kłamstwo.
Bo klęczałem przed Tobą w nocy, w pustym pokoju, i prosiłem o Jej przebaczenie a Ty mi Jej nie oddałeś.
Ona była wszystkim, co miałem. Wszystkim. Pozwoliłeś mi Ją poznać, pozwoliłeś Jej poznać mnie. A Ona dała mi światło, którego w sobie miałem tak mało... Była jak ukojenie wśród cierpienia, jak lekarstwo na chorobę. I zabrałeś mi Ją.
Bo kochałem Cię jak Ją, robiłem to, co uważałeś za słuszne i nic za to nie otrzymałem. Bo prosiłem Cię o pokój. W rodzinie. W Niej. We mnie. Na świecie. I go nie dałeś.
Mówisz, że Szatan jest ojcem kłamstwa?
Ty jesteś ojcem kłamstwa.
Jesteś kłamstwem.
Bo... Ty... Ciebie nie ma?
Nie!
Jesteś... I zaraz się spotkamy... Bo tym razem zrobię coś, czego nie uważasz za słuszne.
Złamałeś mnie. Pokonałeś. Możesz być z siebie dumny... Boże! Bo zaprowadziłeś mnie...

...Na dach taki jak setki innych.
Bo... Bo... Jest...

Bo jestem gwiazdą. Przekrzywioną gwiazdą. Zniszczoną...
Przez samą siebie. Przez własne światło. Przez samouwielbienie.
Postać stojąca na krawędzi dachu, padająca na kolana.
Bo wierzyłeś w przeznaczenie, mimo, że wiedziałeś, że ta wiara jest ślepa. Bo wierzyłeś w swoją wyjątkowość, mimo że, wiedziałeś, że nie jesteś wyjątkowy.
Bo nie jesteś nikim wyjątkowym.
Bo nie jesteś zbawcą całej ludzkości. Bo nie ma żadnych wielkich sił, które się tobą opiekują i ci pomagają. Bo skoczysz z tego dachu i świat się przez to nie zawali. Bo noc jest zła, a nie dobra.
Oto, dlaczego tu jesteś.
Oto, dlaczego tu jestem.
Postać na dachu, podrywa się na nogi i patrzy w górę.
- Czego ode mnie chcesz?!
Krzyk w noc. W tym krzyku słysząc rozpacz i cierpienie, tak silne, że mogłoby zmienić świat. I...
Nadzieję?
I patrzy dookoła.
- Czego ode mnie chcecie?! Czego ode mnie chcesz, świecie?!
I słyszysz odpowiedź straszniejszą i boleśniejszą, niż jesteś to sobie w stanie wyobrazić, i jednocześnie taką, której się zawsze spodziewałeś.
Słyszysz jej brak.
I uświadamiasz sobie, że tej torturującej ciszy można się pozbyć tylko w jeden sposób. W sposób, po który tu przyszedłeś.
Nie... Ja... Ja nie chcę. Ja się boję...
Nie masz nawet odwagi zrobić to, co wiesz, że musisz. Nie... Nie jesteś tchórzem. Nie jestem tchórzem.
Nie nim. Nie odbierzesz mi, chociaż tego. Nie odbierzesz mi... Odwagi.
Więc wychylasz się. Do przodu.
Widzisz już teraz nie tylko dwa krzaczki, ale i większą część ogródka pod twoim blokiem mieszkalnym.
Bardziej. I jeszcze bardziej.
Teraz już widzisz cały ogródek. Twoje nogi odrywają się od dachu.
I wtedy nagle czujesz wiatr we włosach, na sekundę serce przestaje ci bić...A potem, przez czas tak krótki, że zdołałbyś wydać z siebie tylko zduszony krzyk i tak długi, że mógłbyś policzyć gwiazdy we Wszechświecie, zielona ziemia przybliżyła się do ciebie, a ty czujesz już tylko lekkość, obojętność i... spełnienie.

I guess I could be pretty pissed off about what happened to me, but it's hard to stay mad when there's so much beauty in the world. Sometimes I feel like I'm seeing it all at once, and it's too much; my heart fills up like a balloon that's about to burst... And then I remember to relax, and stop trying to hold on to it, and then it flows through me like rain, and I can't feel anything but gratitude for every single moment of my stupid little life.

You have no idea what I'm talking about, I'm sure. But don't worry... You will someday.

-American Beauty

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.